OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok I. — Kraków, Czwartek 8 Października 1931 r. — Nr. 117

Jutro wygłosi przemówienie min. Zaleski

W piątek o godz. 3 popoł. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, dla załatwienia przyjętych przez komisję rządowych projektów ustaw.

Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji dla spraw zagranicznych min. Zaleski wygłosi expose o obecnej sytuacji międzynarodowej.

Posiedzenie komisyj sejmowych

Komisje sejmowe pracują w przyśpieszonem tempie w związku z możliwością wyznaczenia wcześniejszego terminu plenarnego posiedzenia Sejmu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowej rozpatrywano rządowe projekty nowelizujące podatek dochodowy oraz projekt podatku od tantiem.

Referat o nowelach do podatku dochodowego wygłosił pos. Czernichowski. W dyskusji poseł Stahl (Klub Narodowy) i Zaremba (P. P. S.) domawych.

W głosowaniu przyjęto oba rządowe projekty w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisja skarbowa rozpatrzy projekt ustawy o ściąganiu zaległych podatków w naturze.

Na posiedzeniu komisji budżetowej poseł Wagner (BB.) referował rządowy projekt o wstrzymaniu t. zw. szczeblowania. O odrzucenie projektu wniósł poseł Konecki (z Klubu Narodowego). Po obszernej dyskusji przyjęto projekt rządowy głosami B.B. przeciw głosom P.P.S. Klub Nar. Ukraińców, Klub Ludowy wstrzymał się od głosowania.

Na posiedzeniu komisji komunikacyjnej przyjęto po referacie posła Kleszczyńskiego (B.B.) rządowy projekt ustawy w sprawie budowy kolei Kraków — Miechów.

Na zapytanie posła Dolanowskiego (B.B.) w sprawie ulg w przewozie żywności i węgla dla bezrobotnych, p. min. komunikacji oświadczył, że ministerstwo przyznaje 50-procentowe ulgi, jednakże uznawać będzie podania wyłącznie od Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia, dokąd wszystkie lokalne komitety winny zwracać swoje podania.

Na posiedzeniu komisji obrony pracy referat o rządowych projektach ustaw, dotyczących zmian w ustawach o czasie pracy, zatrudnieniu młodocianych i kobiet powierzono pos. Tomaszkiewiczowi (B. B.).

Na południowem posiedzeniu min. pracy, w obszernem przemówieniu, omówił ogólną sytuację narynku pracy, poczem referat wygłosił poseł Tomaszkiewicz. W obszernej dyskusji udzielił wyjaśnień Główny inspektor pracy Klott, poczem przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu wzmiankowane projekty ustaw. Jednogłośnie zaś komisja przyjęła rezolucję w sprawie nieredukowania młodocianych nieposiadających żadnych środków utrzymania.

Tabela loterji

Wczoraj w 23-cim dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji Państwowej padły następujące wygrane:

15.000 zł. na Nr. 103571.

po 10.000 zł. na N-ry 15710 174578 176080.

po 5.000 zł. na N-ry 133752 188711.

po 3.000 zł. na N-ry 30107 37108 135432 208288.

po 2.000 zł. na N-ry 8398 22898 79151 84722 88158 110901 112040 117850 119340 121719 139937 157363 161040 162568 178910 182407 188812 202510 203186.

po 1.000 zł. na N-ry 4079 5456 8030 9632 10587 15667 32510 39036 49835 51329 65188 70529 75513 84102 87184 94787 106952 110399 110895 114829 116459 117369 118340 136174 138976 171800 173518 174645 194008 196928 203265.

Doniosła konferencja w stolicy Stanów Zjedn.

uchwaliła plan ożywienia życia gospodarczego

W stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie, odbyła się

doniosła konferencja

prezydenta Hoovera z 32 politykami partji republikańskiej i demokratycznej.

Przebieg kilkugodzinnej konferencji na prośbę Hoovera miał być utrzymany

w największej tajemnicy.

O północy został wydany oficjalny komunikat.

Komunikat stwierdza, iż po tygodniowych obradach z pierwszymi finansistami kraju opracowany został program, na który wyrazili swą zgodę wybitni parlamentarzyści. Program ten dotyczy planu finansowego celem

ożywienia życia gospodarczego

St. Zjedn. Jednakże program ten nie obejmuje sprawy międzynarodowych długów wojennych.

Jednym ze środków ożywienia życia gospodarczego ma być utworzenie banku z olbrzymim kapitałem 500 miljonów dolarów, któryby udzielał pożyczek wszelkim instytucjom.

Usiłowanie prezydenta Hoovera, aby zyskać pełnomocnictwa dla rokowań w europejskich sprawach finansowych na potkały

na opór licznych uczestników konferencji,

którzy żądali przedstawienia szczegółowych projektów.

Jeden z parlamentarzystów oświadczył przed rozpoczęciem konferencji w Białym Domu, iż Hoover zamierza przedstawić kongresowi

trzy propozycje:

zakaz fikcyjnych tranzakcyj na giełdzie, rewizję ustawy bankowej, celem umożliwienia obrotu pożyczkowego bankom prywatnym oraz przedłużenie moratorjum międzynarodowego o dalsze dwa lata.

W związku z konferencją w Białym Domu, siedzibie prezydenta Hoovera, koła finansowe twierdzą, że doniosłe decyzje zapaść mogą

dopiero po wizycie premjera Lavala.

Termin wyjazdu premjera Lavala do St. Zjedn. ustalono ostatecznie na 16 października.

Wyraża się też przypuszczenie, że rząd Stanów nie będzie nadal trwał w odosobnieniu, a weźmie

czynny udział

w polityce europejskiej.

Prezydent Hoover oświadczył, że ma zamiar omówić z premjerem Lavalem kwestje nowych układów, mających

niezmierne znaczenie

w okresie długów międzynarodowych. Prezydent Hoover zaznacza, że dążyć należy do takiego układu, któryby przyczynił się do polepszenia sytuacji na całym świecie.

Parlament angielski został rozwiązany

Orędzie króla i uroczysty ceremonjał pożegnania

LONDYN. (A.T.E.) Rozwiązanie parlamentu angielskiego stało się faktem dokonanym. Stosownie do tradycji zgromadzili się wczoraj w Izbie lordów członkowie Izby Gmin, gdzie odczytano orędzie królewskie o rozwiązaniu parlamentu. Orędzie stwierdza, że stosunki brytyjskiego imperjum do obcych państw kształtują się nadal na gruncie przyjaźni. Co się tyczy kryzysu gospodarczego i finansowego orędzie królewskie stwierdza, iż monarcha zgodził się na zarządzenia wydane przez gabinet w tej sprawie i wyraził nadzieję, że obywatele wszystkiemi siłami współpracować będą nad odbudową dobrobytu kraju.

Po odczytaniu orędzia królewskiego posłowie udali się do Izby Gmin, gdzie przewodniczący oznajmił, iż wybory odbędą się 27 października.

LONDYN. (PAT.) Rozwiązanie parlamentu odbyło się z tradycyjnym ceremonjałem, od szeregu wieków obowiązującym w parlamencie angielskim. Członkowie parlamentu, na czele których kroczył Baldwin, przedefilowali przed fotelem przewodniczącego, ściskając mu rękę. Snowden serdecznie się żegnał z otaczającymi go kolegami.

W krzyżowym ogniu straży pogranicznych

Banda przemytników po zaciętej obronie została ujęta

WILNO. (PAT.) Przemytnicy, posiadający większy transport towarów, usiłowali przedostać się do Polski w rejonie odcinka Wiżajny. Banda natknęła się na patrol litewskiej straży, wskutek czego wywiązała się strzelanina. Jeden z policjantów litewskich został zabity, a jeden przemytnik odniósł rany. Pod gradem kul przemytnicy wycofali się na teren Polski, gdzie natknęli się na patrol K. O. P. Na wezwanie żołnierzy polskich przemytnicy odpowiedzieli strzałami. Patrol K. O. P. użył broni. Dwóch przemytników poniosło śmierć.

Banda wycofała się znowu na teren litewski, gdzie na stąpiło ponowne starcie z litewską strażą graniczną. Przemytnicy rozsypali się w tyraljerę, broniąc się zaciekle. Po kilkunastominutowej walce przemytników otoczono, tak że zmuszeni byli poddać się.

Aresztowano 5-ciu przemytników, którym skonfiskowano 100 klg. tytoniu, 75 klg. sacharyny, 5 rewolwerów i 3 krótkie karabinki.

Sprawca zamachu na pociąg pod Budapesztem

aresztowany w Polsce, odstawiony będzie do granicy

KIELCE. (P.A.T.). W dniu wczorajszym przyjechał do Kielc nadkomisarz policji budapesztańskiej, w związku z aresztowaniem przez policję zawierciańską Węgra nazwiskiem Kiszely Lajos. Na skutek zezwolenia władz policyjnych, nadkomisarz policji budapesztańskiej przesłuchał Kiszely'ego, który tym razem zmienił zeznania i podał zupełnie inne szczegóły swego przyjazdu do Polski.

Istnieje podejrzenie, że Kiszely Lajos jest zamieszany w sprawę zamachu na pociąg pod Budapesztem. Kiszely Lajos będzie odstawiony do granicy.

SKRÓTY

Prezydent Hindenburg przyjął dymisję gabinetu Rzeszy, poruczając dotychczasowemu rządowi tymczasowe prowadzenie agend. Jednocześnie prezydent powierzył kanclerzowi Brueningowi misję utworzenia nowego rządu z tem, aby odnośne pertraktacje odbywały się niezależnie od wszelkich względów partyjnych. Udzieloną sobie w tych granicach misję kanclerz Bruening przyjął.

—:o:—

Na konferencji angielskiej partji pracy w Scarborough panuje atmosfera bardzo burzliwa.

Przyjęto jednogłośnie propozycję b. ministra rolnictwa Addisona, oświadczającą, że ziemia powinna być własnością publiczną.

—:o:—

W okolicach Moskwy znaleziono zwłoki wybitnego członka kolegjum G. P. U. Łamanowa, który należał do najbliższych współpracowników twórcy „Czeka", Dzierżyńskiego. Łamanow został zamordowany pięcioma strzałami rewolwerowemi. Sprawców zabójstwa nie odnaleziono.

Japonja grozi

Pomiędzy Chinami i Japonją nadal krążą ostre noty. Do Nankinu Japonja przesłała notę protestującą przeciw bojkotowi towarów japońskich. Japonja wysłała też do Szanghaju krążownik „Tokiwa" celem ostrzeżenia rządu chińskiego przed niebezpieczeństwem agitacji przeciw Japonji.

W Chinach obawiają się blokady portów przez japońskie okręty wojenne.

Londyn-Warszawa bez lądowania

Wczoraj o godz. 5-ej popoł. na lotnisku cywilnem wylądowali lotnicy polscy kpt. pilot Stanisław Karpiński i obserwator inż. Suchodolski, odbywający raid dookoła Europy na płatowcu polskiej konstrukcji R. X. Lotnicy polscy przebyli wczoraj bez lądowania ostatni etap raidu Londyn — Warszawa.

Podatek wojskowy

W Dzienniku Ustaw z dnia wczorajszego ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o podatku wojskowym.

Na mocy tego rozporządzenia podatek wojskowy opłacają: przeniesieni do rezerwy w myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym; uznani za zdolnych do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu z bronią, lub bez broni (kategorja C i D), uznani za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej (kategorja E.)

Wśród tych kategoryj rozporządzenie przewiduje szereg zwolnień od podatku, m. in. tych, którzy nie zdolni są do żadnej pracy zarobkowej, a dalej ci którzy w poszczególnym roku podatkowym odbywali ćwiczenia wojskowe i t. p.

Skala podatku wojskowego jest dość rozległa i waha się od 0.2 do 2 proc. dochodu rocznego.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem wczorajszym.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.91 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych b. mocna, dla akcyj — niejednolita.

Przed naradami w Ameryce
nad ratowaniem świata z kryzysu

W związku z zapowiedzianą w bież. miesiącu wizytą premjera Francji Lavala w stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie — od pewnego czasu w prasie całego świata ukazują się pogłoski o

niezwykle **ważnych decyzjach**, które zapadną podczas konferencji ministrów — bankierów świata. Decyzje te miały dotyczyć zarówno spraw gospodarczych, jak i politycznych (które dziś zresztą wiążą się w jeden wspólny i nierozerwalny splot) to jest kwestji rozbrojenia, a temsamem powrotu do realnej pracy pokojowej, bezrobocia, pożyczek dla państw, którym zabrakło złota na pokrycie własnej waluty, rewizji systemu spłat długów wojennych i t. p.

Nie możemy się niestety łudzić, aby Francja i St. Zjednoczone, najbogatsze dziś państwa na kuli ziemskiej, zajęły się ogólno - światowemi sprawami gospodarczemi

z nakazu „dobrego serca".

Gra tu rolę interes, **bożek współczesnego życia.**

Ameryka ulokowała miljardowe kapitały w Niemczech i boi się, aby dłużnik jej poprostu nie zbankrutował i nie zaprzepaścił, wraz ze swojemi, kapitałów amerykańskich. Francja pragnie prowadzić interesy ze swojemi sąsiadami, pragnie obdarzyć ich swoją wytwórczością, płodami swego rolnictwa, lecz woli mieć do czynienia z „bogatym klientem" niż ze zrujnowanym i dlatego chętnie mu dopomoże, aby później tem łatwiej... zarobić.

Najbliższe też dni mogą stać się przełomowemi w życiu narodów świata. Państwa, zgnębione powszechnym kryzysem, obarczone miljonowemi rzeszami bezrobotnych, **bez pewnej waluty, żyjące jak na wulkanie**, ludność, która nie ma już zaufania do najbogatszych banków, a nawet do własnego skarbu i pieniądza — wszystko to szuka **szybkiego i skutecznego ratunku.**

Ratunek ten leży w rękach najbogatszych, dysponujących całym niemal złotem ziemi — Ameryki i Francji. I one zresztą odczuły na sobie dotkliwie skutki kryzysu, choć może w sposób nie tak bezpośredni, jak inne narody, lecz i w ich interesie — jak już wspomnieliśmy — leży naprawa i uregulowanie życia gospodarczego świata.

To też zapowiedziane na dzień wczorajszy orędzie prezydenta St. Zjednoczonych Hoovera, dotyczące światowego kryzysu gospodarczego, opracowane wspólnie z kierownikami życia politycznego i przedstawicielami największych banków amerykańskich — winnoby przynieść światu chośby zapowiedź lepszych czasów, **powrotu do normalnych warunków**

życia.

Niestety jednak tak dzieje się na świecie, iż interes jednego, a nawet wielu, zazwyczaj nie odpowiada interesom innego i inicjatywa prezydenta Hoovera może spotkać się z pewnym sprzeciwem.

Wpływy niemieckie są dość jeszcze silne na gruncie amerykańskim...

Lecz wierzyć należy, że dobro całego świata, konieczność ratunku od głodu i nędzy dziesiątków miljonów bezrobotnych, przeważą szalę zamiarów odwetowych Niemiec, chęć mącenia pokoju świata — albo dobrowolnie, albo pod nakazem innych narodów świata.

Kruk.

Handlarka uliczna

To nie są rozkosze
dźwigać kosze
z warzywami, owocami
czy kwiatami!
To ciężka praca!
Nie wzbogaca,
a znój wyciska.
— W dzę nieraz, jak ludziska
się gapią,
gdy policjanci łapią
handlarki uliczne.
Tak, tak! — śliczne
widowisko, wielce zajmujące,
gdy handlarki, jak zające,
uciekają do bram...
— A cały ten kram,
jako kiepski żart —
tyniu nie jest wart!

Servus.

Wyrodna matka zamroziła dziecko
na śmierć

Helena Kwaśniewska urodziła dwojaczki, z których jedno niemowlę zmarło niedługo po przyjściu na świat. Będąc w skrajnej nędzy, starała się użebrać pieniędzy na pogrzeb dziecka, a gdy nie udało jej się to, wrzuciła małego trupka do studni wiejskiej!

Po paru dniach zabrała swe drugie dziecko, oświadczając krewnym, u których znalazła czasowy przytułek, że udaje się do Warszawy, by umieścić niemowlę w przytułku dla sierot.

Nie pojechała jednak z dzieckiem do stolicy, lecz cały dzień i noc przebywała w Puszczy Kampinowskiej, aż do chwili, gdy spostrzegła, że położone na śniegu pod drzewem dziecko, zmarzło. Wtedy wykopała jamę i pochowała zwłoki w lesie, a następnie ruszyła w dalszą po dróż, poszukując pracy.

Potworny czyn morderczyni nieślubnego dziecka zainteresował psychjatrów sądowych, którzy orzekli, że Kwaśniewska niewątpliwie nie zdawała sobie sprawy ze swej zbrodni, a jednak mimo to, winna odpowiadać przed sądem. Kwaśniewska, zresztą była już raz karana za podpalenie.

Sprawa jej wzbudziła ogromne zainteresowanie w kołach prawniczych ze względu na niezwykłość wypadku. Kwaśniewska na rozprawie nie przyznała się do rozmyślnego zamrożenia dziecięcia, a tłumaczyła się, że błąkała się po lesie przez czas dłuższy i dziecko zmarzło jej na rękach. Pochowała je potem, lecz nie pamięta w którem miejscu. Przyznała jednak, że dwojaczki mogłyby jej utrudnić walkę o byt. Broniła adw. Iwińska.

Kwaśniewską skazano na 1 rok więzienia.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

Jak już zaznaczyłem na wstępie, kilka razy w tygodniu byłem na dyżurze w kabarecie. Siedząc w loży policyjnej, zwróciłem uwagę na jedną z chórzystek. Była to dziewczyna lat około dziewiętnastu — dwudziestu. Spostrzegłem odrazu, że mam przed sobą dziewczynę z wyższej sfery i że nie należy ona do tego środowiska. Cały wieczór przesiadywała samotnie przy stoliku, nie biorąc udziału w orgjach, jakie odbywały się w gabinetach, a nawet i na ogólnej sali. Dziewczyna ta zaciekawiła mnie i postanowiłem się z nią zapoznać. Przeczuwałem, że przeżyła ona jakąś tragedję. Jak się później okazało, nie omyliłem się.

Pewnego wieczora podszedłem do jej stolika i przedstawiwszy się, zapytałem, czy nie zechciałaby napić się ze mną czegokolwiek.

— Zaznaczam jednak — dodałem, — że na szampan nie mogę sobie pozwolić, a najwyżej na skromną kolację z piwem.

Spojrzała na mnie zdziwiona.

— Bardzo chętnie zjadłabym kolację w pańskiem towarzystwie, — obawiam się jednak, że będę z tego powodu miała nieprzyjemności od mego dyrektora.

— Nieprzyjemności? Dlaczego? — zapytałem zdziwiony.

— Bo wolno nam tylko siedzieć z gośćmi, którzy nie żałują pieniędzy i płacą duże rachunki. To jest interes — dodała z bolesnym uśmiechem.

— Nie chcę, oczywiście, narzucać pani mojego towarzystwa— odpowiedziałem, — ale o ile tylko to, co mi pani przed chwilą powiedziała, ma być przyczyną, to całkowitą odpowiedzialność biorę na siebie. Mogę panią zapewnić, że siedząc ze mną, nie będzie pani miała żadnych wymówek od swego dyrektora.

— W takim razie chętnie się zgadzam. Przyznam się panu, że wstrętni dla mnie są ci goście tutaj, którzy sądzą, że stawiając mi kolację i szampan, mogą już żądać wszystkiego.

Jeżeli pani nic nie ma przeciw temu, to przejdziemy do loży, gdzie będziemy mogli swobodnie pogawędzić.

Zamówiłem skromną kolację na dwie osoby i po odejściu kelnera rozpocząłem:

— Przyznam się pani, że już pierwszego wieczora, kiedy panią ujrzałem, zwróciłem na nią uwagę. Jestem pewny, że obracała się pani w innych sferach i dostała się pani do tego lokalu tylko przypadkiem.

— Skąd to przypuszczenie?— zapytała, spuszczając głowę.

— Jestem dobrym obserwatorem i od pierwszego wieczora dostrzegłem, że nie bierze pani udziału w zabawie swoich koleżanek, a trzyma się pani na uboczu.

— Zdaje się panu. Mogę pana zapewnić, że nie jestem przebraną księżniczką, tylko zwykłą chórzystką kabaretową.

Tymczasem kelner podał kolację.

Obserwowałem ją z pod oka. Jadła tak łapczywie, jakgdyby cały dzień nic w ustach nie miała. Spostrzegłszy, że ją obserwuję, zarumieniła się.

— Wstałam dziś późno i nie jadłam obiadu, to też jestem bardzo głodna, a przytem towarzystwo pańskie dodaje mi apetytu — odrzekła, uśmiechając się.

W tej chwili wszedł kelner i zwrócił się do mojej towarzyszki.

— Dyrektor prosi panią na chwilę.

— W tej chwili przyjdę — odpowiedziała, zwracając się zaś do mnie po wyjściu kelnera, dodała.

— Spodziewałam się tego. Widocznie zauważył mnie z panem i dowiedział się od kelnera, że nie podał do stołu koniaku i szampana. Będzie mi z tego powodu czynił wyrzuty. Ale wszystko mi jedno. Mam już dość tego życia, niech się stanie co chce.

— Niech pani tu pozostanie, ja sam z nim pomówię — odpowiedziałem.

— To niemożliwe. Miałabym jeszcze większe nieprzyjemności, gdyby pan do niego poszedł. Ale ja za chwilę wrócę. — Mówiąc to, wstała z krzesła i szybkim krokiem zeszła nadół.

Tu zaznaczyć muszę, iż nie wiedziała ona dotychczas, że jestem z policji, jak również nie wiedział o tem i Goldman.

Po upływie kilku minut powróciła. Zauważyłem, że przed chwilą płakała.

— Spodziewałam się, że będzie mi czynił wymówki — rozpoczęła. — Powiedział mi, żebym skończyła kolację i zeszła natychmiast nadół.

— Pani pozostanie ze mną — odpowiedziałem oburzony. — Z panem dyrektorem Goldmanem ja sam pomówię — dodałem, podnosząc się z miejsca.

— Błagam pana, niech pan tego nie robi. Gotów jest wyrzucić mnie, a ja jestem tu zupełnie sama i znajdę się na bruku.

— Niech się pani nie obawia. Po rozmowie ze mną, pan Goldman nie będzie panią więcej znu szał do nagabywania gości i pozostawi ja w spokoju.

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— Pan nie zna naszego dyrektora. Jest to ordynus, jakich mało i gotów panu głupstw nagadać, a wkońcu wszystko później skupi się na mnie.

— Zaręczam pani, że nic jej się nie stanie. Ja już mam sposób na tego pana dyrektora. Ale nie będę sobie psuł humoru przed kolacją i zejdę do niego później.

W czasie kolacji zauważyłem, że towarzyszka moja straciła na humorze. Widocznie oba wiała się biedaczka skutków mojej interwencji.

— Siedzimy już prawie godzinę, a pani mi dotychczas nie powiedziała swego imienia.

— Nazywam się Żenia.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

GDYBY NIEMOWLĘTA MOGŁY MÓWIĆ



Obok siebie stoją dwa dziecinne wózki. W jednym 8-miomiesięczna panna, w drugim starszy o miesiąc kawaler.

Panna wychyla się z wózka i rozgląda się dookoła.

— Proszę pana, wypadł mi smoczek. Może pan będzie łaskaw podnieść.

Kawaler parska z oburzenia.

— Też żądanie! Przecież pani widzi, że nie umiem jeszcze chodzić.

Panna krzywi się z pogardą.

— Eh, ci dzisiejsi mężczyźni! Do niczego! Tylkoby się piersi trzymali.

Chwila milczenia. Panna krzywi się i znów się rozgląda.

— Moja mamka już znów gdzieś poszła!

— O, stoi tam z moją.

— Chwili nie mogą na miejscu usiedzieć.

— Nic dziwnego. Palą się.

— Skąd pan wie?

— Jakto skąd! Przecież to dwumiesięczne dziecko zauważy! Nie widzi pani? Tak się paliła, że aż musiały dwóch strażaków zawołać!

— Widzę, że to pana denerwuje.

— Naturalnie! Nie znoszę kiedy się moja mamka pali!

— Dlaczego?

— Bo mam potem cały pokarm przypalony.

Znów milczenie. Przez chwilę przyglądają się sobie.

— Pani bardzo młodo wygląda.

— Ależ! Mam już 8 miesięcy!

— Niemożliwe. Wygląda pani znacznie młodziej. Najwyżej na sześć i pół.

— Zdaje się panu. Czuję się znacznie starzej. Takie czasy...

— Tak, tak. Niepotrzebnieśmy się pośpieszyli z tem przyjściem na świat. Trzeba było przynajmniej przeczekać kryzys.

Kawaler wzdycha ciężko.

— A czy pani się chociaż dostała do przyzwoitej rodziny?

— Owszem. Nie mogę narzekać... A pan?

— Eh! Matka się cały dzień z ojcem kłóci. Wymyślają sobie ordynarnie. Talerzami się tłuką...

— Hm... Ładna historja. Ten głupi bocian nie miał już pana gdzie przynieść, tylko do takiej hołoty!.. A jak pan żyje z pozostałą rodziną?

— Niebardzo. Jedna ciotka ściska mnie stale bierze na ręce, ściska, całuje i całą twarz brudzi mi czerwoną farbą z warg.

— To okropne!

— Ale się wczoraj zemściłem. Kiedy mnie wzięła na kolana powalałem jej całą sukienkę.

Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Stefie było tak błogo, tak cudnie, tak rozkosznie, że już nie opierała się, aby nie rozwiać tego pięknego snu...

— — — — — — — — — —

Wtem ocknęła się...

Ujrzała Jerzego klęczącego tuż przy niej z uśmiechem triumfu na ustach. Wpatrywał się w nią swemi czarodziejskiemi oczyma z radosnem zadowoleniem mistrza, mówiącemi:

— Moja, wreszcie moja!...

Oszołomiona, ogłupiała, spoglądała błędnym wzrokiem dokoła, jakby nie wiedząc, gdzie się znajduje... Przetarła oczy, jakby trzeźwiejąc i dopiero po dłuższej chwili, jakby nagle pojmując swój grzech w całej rozciągłości, swoje przestępstwo, swoją zbrodnię, spojrzała na Jerzego przenikliwie i szepnęła głucho:

— Mój Boże, jak pan teraz mną pewno pogardza!

Jerzy drgnął...

W głębi duszy przyznawał, że Stefa miała rację. Nie było to, coprawda, pogarda zwykła, lecz uczucie, jakie zwykle żywi mężczyzna, gdy wreszcie mu się udaje zdobyć kobietę, która mu się długo lub hardo opierała: uczucie w najlepszym razie pogardliwego politowania, uczucie zwycięzcy dla zwyciężonego...

Musiała widocznie zrozumieć to, bo zawołała:

— Milczy pan, nie chcąc mnie dobijać, milczy pan z litości, ale to nic!... Ja pana i tak rozumiem. Chcę panu tylko powiedzieć, że o ileby pan mną pogardzał, to jeszcze więcej pogardy będę miała sama dla siebie. Jaka to podłość z mojej strony, że uczyniłam coś podobnego mojej najserdeczniejszej przyjaciółce, niemal siostrze, którą kocham bardziej, niż kogokolwiek na świecie!... Jakże ciężko zawiniłam, jak ohydnie i nikczemnie zgrzeszyłam!...

— Przecież ona się o tem nie dowie...

— Wystarczy, że ja o tem wiem. To, cośmy uczynili, jest taką obrzydliwością, że wprost słów mi brak...

I powtarzała bezustannie:

— Jaka to podłość, podłość, podłość!...

Coraz większą pałała wściekłością. Zerwała się z otomany i krzyknęła:

— Ma pan rację! Unikałam pana, uciekałam!... Nie chciałam ani pana widzieć, ani słyszeć... O, jakże miałam rację, bojąc się pańskiego czaru... Jakiś tajemny głos mi mówił, że pan stanie się nieszczęściem mojego życia, jak już przedtem stał się pan nieszczęściem życia Miry. Ale już koniec! Stało się! Dotychczas moje życie płynęło spokojnie. Nie zaznałam szczęścia, ale i... trosk. Godziłam się z moim losem, znacznie znośniejszym, niż innych ludzi. Mój mąż jest człowiekiem uczciwym i pracowitym. On również jest szczęśliwy, również potajemnie... Nie wiem dokładnie, z jakiego powodu, choć... domyślam się... ale on nigdy nie byłby zdolny do czegoś podobnego i choć nie wiem, czy mnie prawdziwie kocha, w każdym razie okazuje mi swoją miłość w całej pełni. On nigdyby mnie nie zdradził... A ja?! Jakże teraz ośmielę się spojrzeć mu w oczy i Mirze? Będę myślała, co chwila, że czyta z moich oczu... O, bo ja to nie pan, panie hrabio! Ja kłamać nie umiem! Nigdy jeszcze kłamstwo nie skalało mych ust. Zgubił mnie pan! Będzie mnie pan miał na sumieniu... Może pan dorzucić jeszcze jeden listek wawrzynu do swoich „zwycięstw". Jeszcze jedna głupia kobieta padła ofiarą pańskich sztuczek uwodzicielskich. Niech pan będzie dumny, że ma pan jeszcze jedną ofiarę... Choć to marna duma...

Skoczyła ku niemu i cisnęła mu prosto w twarz:

— Nie, nie pana oskarżam, tylko siebie samą! Powinnam była uciec w tej samej chwili, gdy pan wszedł. Powinnam się była bronić z całej siły, gryźć, drapać panu pazurami tę twarz uwodzicielską i raczej skoczyć z okna, niż ulec panu, bo wiem przecież dobrze, że mnie pan nie kocha. Nie może mnie pan kochać. Jestem mniej piękna od Miry, a zwłaszcza, nie taka dobra, jak ona. Kłamie pan również, gdy pan mówi, że ja pana kocham. Nieprawda! Nienawidzę pana! Ja się pana wcale nie boję. Teraz już ja panem pogardzam. Proszę mi natychmiast pozwolić wyjść stąd i nigdy w życiu się do mnie nie zbliżać, bo panu plunę w twarz...

Jerzy był przerażony. Była taka rozdrażniona, że gotowa była w pierwszym zapale wszystko wypaplać i bardzo gorzkiego piwa nawarzyć... Nie wolno było jej wypuszczać stąd w takim stanie straszliwego wzburzenia.

Chwycił ją więc za ramię, objął mocno, lecz czule i trzymając ją tak, że nie mogła nawet drgnąć, spojrzał wgłąb jej oczu wilgotnych od łez bólu, spoglądających błędnie i z ciężkim wyrzutem sumienia. Szepnął swym przejmującym głosem, który tak czarował kobiety:

— Jaki z ciebie jeszcze dzieciak, Stefuśko! Właśnie, że wcale się mnie nie boisz. I nie nienawidzisz. Kochasz mnie! Ubóstwiasz! Uwielbiasz! Odczytałem to już dawno w twych oczętach cudnych, w których przegląda się kryształowa czystość twego kochanego serduszka. I nie pleć już więcej, dziecinko, o jakichś tam grzechach i zbrodniach. Czyż miłość może być grzechem, a co gorsza, zbrodnią? W takim razie wszyscy kochankowie są przestępcami. I nie pogardzam tobą, jak ci się zdaje, bo musiałbym chyba być bez serca. Przeciwnie, ubóstwiam cię, szaleję za tobą. Mówiłem prawdę. Przez to oddanie się, które tak sobie wyrzucasz, stałaś mi się tysiąckroć droższą! Uspokój się więc!... Nie bój się niczego. Odzyskasz wiarę w siebie i we mnie. Mira przecież się o tem nigdy w życiu nie dowie, dlaczegóżby więc wasza przyjaźń miała na tem wszystkiem ucierpieć? Ja, ja miałbym tobą pogardzać? Wcale mi się to w głowie pomieścić nie chce. Ja tylko sam na siebie jestem wściekły, że niegdyś nie ciebie właśnie wybrałem, nie ciebie poprowadziłem do ołtarza. To był mój błąd straszliwy, który się na mnie mści i mścić się będzie już chyba przez całe życie. Zdaję sobie sprawę z tego tem bardziej teraz, gdy w twych ramionach zaznałem najcudniejszej rozkoszy w mem życiu. I ty chcesz, abym ja tę chwilę przeklinał? O nie, zachowam ją, jako najjaśniejsze, najpromienniejsze, najpiękniejsze wspomnienie mojego życia, najsłodszą tajemnicę, naszą i tylko naszą, której zazdrośnie strzec będę przed całym światem...

Długo jeszcze uspakajał ją i najwymyślniejszemi wykrętami przekonywał, aby uśpić głos wyrzutów jej sumienia...

Słuchała go, marszcząc czoło i uparcie nie patrząc mu w oczy.

A jednak stopniowo jej wzburzone nerwy się uspakajały, jakby odprężając się po bolesnem i wyczerpującem natężeniu. Łzy spływały jej po policzkach. Jerzy troskliwie scałowywał je jedną po drugiej. A ona... nie sprzeciwiała się. Uspokoiła się już zupełnie i tylko smutny uśmiech mroczył jej cudną twarzyczkę.

Nagle rozległ się szmer nadjeżdżającego powoziku. Wyrwała mu się raptownie, krzyknąwszy:

— Mira!...

Jerzy wzruszył ramionami, mówiąc pogardliwie:

— No to co? Cóż w tem złego? Co za niepokój? Wystarczy poprostu... milczeć. Cóż łatwiejszego i... milszego, niż zachować tak słodką tajemnicę, jak nasza, rozkoszna, cudna, radosna?...

Stefa gorączkowo doprowadziła ubranie do porządku, włożyła kapelusz, futro i udawała, że już wychodzi.

Po chwili weszła Mira. Spotkały się na progu.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Deklaranci celni

Kto to jest deklarant celny? — Minęły „dobre czasy"! — Pełno „retrouvek". — 5 lat praktyki, lub matura. — Związek robi, co może. — Życzliwe władze.

Mało, zapewne, kto wie, co to za zawód „deklarant celny"? To też dziś, kiedy o deklarantach celnych mamy pisać, dobrze będzie skreślić na ten temat wykład.

Wiecie, że z zagranicy sprowadzamy różne towary. Towary te, nim odbierze je ten, kto je stamtąd sprowadza, muszą być oclone, t. zn. sprowadzający je muszą wnieść pewną opłatę na rzecz Skarbu. Pytanie: jaką opłatę, ile? Otóż od tego jest taryfa celna. Jest to wykaz wszystkich znanych towarów, ułożony według działów i numerów, który zarazem wskazuje, ile trzeba zapłacić od danego towaru. Nie myślcie jednak, że to takie proste. Ot, naprzykład, macie kawałek sukna, przesyconego gumą: pytanie, czy płacić stawkę jak za sukno, czy też jak za gumę? Tego rodzaju pytania mogą powstawać przy szeregu innych artykułach. I tu właśnie poczyna przejawiać się znawstwo deklaranta celnego. Musi znać się on na wszystkich towarach i umieć wobec nich zastosować, innemi słowy zadeklarować — odpowiednią stawkę celną. Teraz rozumiecie, o co chodzi!

W praktyce te rzeczy wyglądają tak: przybywa towar z zagranicy, wyładowywują go na terenie t. zw. Komory, t. j. Urzędu Celnego. Odpowiednie pisma, dotyczące danego towaru znajdują się już w jakiejś firmie ekspedycyjnej. Firma ta deleguje na teren Urzędu Celnego swego deklaranta; ten przegląda towar podczas rewizji przez urzędników celnych, a potem, na podstawie taryfy celnej, deklaruje cło, a w końcu wpłaca je on sam, bądź też firma, dla której towar przybył. Najczęściej czyni to firma, sprowadzająca towar.

Jak więc widzimy, deklaranci celni mają możność śledzenia całego obrotu towarowego z za granicą. Ich uwagi na ten temat mogą być ciekawe, gdyż obrót towarowy z zagranicą daje również wyobrażenie o sytuacji gospodarczej naszego kraju.

Oto, co mówi jeden z takich deklarantów, od wielu lat przebywający na Komorze:

— Kiedyś, były dobre czasy: deklaranci zarabiali po 1000 zł. miesięcznie, najmniejsza pensja wynosiła 300 zł. Dziś — wielu chodzi bez pracy, a pensje w najlepszym razie mieszczą się w granicach 400 — 800 zł. Ci na wet, którzy pracują, lękają się redukcji... Kiedyś również bywały 13-e pensje, różne dodatki, które firmy, ograniczając swe wydatki, aby przetrwać czas niepomyślnej konjunktury, cofnęły. Nigdy jeszcze tyle towaru nie leżało na składzie nieoclonego, co dziś, nigdy też jeszcze nie było tyle „retrouvek", t. zn. towaru, który nieoclony przez, najczęściej bankrutującego, kupca, wraca zpowrotem do zagranicznego nadawcy; woli on, przecież, ponieść koszta transportu w obie strony, niż pozbywać się towaru, względnie powierzać go bankrutom...

A trzeba wiedzieć, że towary nieoclone leżą po parę lat; naprzykład niedawno zwracaliśmy zagranicy towar, który przeleżał na Komorze od r. 1928 i 1929...

Tylko w naszych stosunkach organizacyjno - zawodowych zaszły zmiany na lepsze. Oto dziś nie każdy może swobodnie wstąpić na teren Komory. Wolno to tylko deklarantom, którzy mają conajmniej 5 lat praktyki, lub też ukończyli szkołę średnią. Tacy otrzymują przepustkę, która ich uprawnia do swobodnego poruszania się na terenie Komory.

— Czy przepustka taka może być cofnięta? — zapytaliśmy.

— Naturalnie, zdarza się to b. często i z różnych powodów. Tak samo, jak i z różnych powodów na deklarantów spadają in ne kary. Naprzykład, za niewłaściwe zadeklarowanie stawki celnej...

— Przecież nie chodzi tu o złą wolę, lecz różne pojmowanie rzeczy?

— Tak. Otóż jeżeli istnieje spór co do tego, jaką stawkę na leży stosować, to spór ten codziennie może rozstrzygnąć specjalnie w tym celu istniejąca Komisja Taryfowa. Jeżeli ktoś jest niezadowolony z orzeczenia tej Komisji, to zkolei może odwołać się do Departamentu Ceł Ministerstwa Skarbu. Albo jeszcze inaczej: jeżeli ktoś nie jest pewien stawki, jaką należy zastosować w danym razie, to może „puścić" tę sprawę na t. zw. „akcydencję", t. zn., że wtedy stawkę określi kontroler celny; ale to kosztuje 10 procent drożej od stawki...

Mimo dość surowych przepisów, które nas obowiązują, stosunki w pracy są dobre, i na władze nie możemy narzekać, bo pełne są one zrozumienia dla naszych dezyderatów. W tym kierunku pracuje też nasz Związek Zawodowy Deklarantów Celnych i Pracowników Ekspedycyjnych Rzeczypospolitej Polskiej, który wiele dobrego nam działał. Rozumiemy, przecież, że z pustego nawet Salomon nie naleje...

Wkrótce przenosimy się wraz z Urzędem Celnym do nowego gmachu koło Dworca Gdańskiego, gdzie będzie nam lepiej — zakończył nasz sympatyczny informator.

O ekspedjentach — w sobotę.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek 8: Św. Brygidy, św. Symeona.
Piątek: Św. Djonizego.
wschód słońca og. 5,48, zachód o g. 17,1.

Stan pogody:

Stopniowy wzrost zachmurzenia do deszczów włącznie. Ciepło, słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie, w górach możliwy wiatr halny.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy mieszane ze słabą przewagą ujemnych.

W ważnych sprawach lepiej nie działać. Możliwe niepowodzenia, wypadki, niepokój, niezadowolenie, zawody.

W miłości — skutek poczynań niepewny.

Teatr miejski: „Powrót do grzechu".

Corso: „Pierwszy pocałunek".
Swiatowid: „Swiatła i cienie macierzyństwa".
Swit: „Na gorącym uczynku".
Uciecha: „Rozstrzygająca noc".
Wanda: „10-ciu z Pawiaka".

Radjo.

Godz. 15,05 Kom. gosp., 15,45 Kom. z Warszawy, 15.50 Program dla dzieci. 16,20 Francuski z Warszawy, 16,40 Płyty, 17,10 Odczyt, 17,35 Koncert, 18,50 Rozmaitości, 19,00 „Gawędy podhalańskie", 19,15 Płyty, 19,25 Program na dzień następny, 19,30 „Skrzynka pocztowa", 19,45 Transmisje z Warszawy, 20,10 Koncert, 21,25 Słuchowisko, 22,15 Płyty gramof., 22,40 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Plac Zgody 18.

Straszny wypadek kolejowy w Płaszowie.

Student Akademji Handl. wypadł z pociągu.

Dziś o g. 7 rano wyjechało Pogotowie ratunkowe do Płaszowa, gdzie zdarzył się wstrząsający grozą wypadek.

Oto opodal stacji w Płaszowie, z pociągu zdążającego do Krakowa, wypadł 18-letni Tadeusz Włosowicz, student akademji Handlowej i doznał rany tłuczonej na głowie, wstrząsu mózgu, oraz pęknięcia podstawy czaszki.

Nieszczęśliwego studenta przewieziono w bardzo groźnym stanie do szpitala chirurgicznego.

Żerowanie niebieskich ptaków.

Oszukańcza „Giełda Pracy" okradała bezrobotnych.

Sługocki Marjan zam. w Sulejówku pod Warszawą, Hendel Marjan, zam. w Krakowie, Sonnenthal Emanuel, zam. w Krakowie i Wilderman Jakób zam. w Warszawie założyli bez zezwolenia władz spółkę i zamierzali wydawać tygodnik pt. „Giełda Pracy", na wydawanie którego również nie uzyskali zezwolenia.

Przeto sporządziwszy sobie pieczęcie okrągłe i podłużne z napisami Giełda Pracy, urządzili w mieszkaniu przy ulicy Salinarnej 2 w Krakowie-Podgórzu biuro tejże giełdy i poczęli rozsyłać do bezrobotnych, których adresy zdobywali w różny sposób, formularze i odezwy, ażeby się u nich zgłaszali, a po złożeniu zł. 2.85 gr. zobowiązują się każdemu w ciągu dni 20 wynaleść intratną posadę.

Pomimo, że szereg bezrobotnych wpłaciło żądane kwoty, posad nie uzyskali.

Przeprowadzona w tem biurze rewizja, wykryła szereg dowodów oszukańczej działalności spółki. Handla i Sonnenthala przytrzymano i odstawiono do aresztów sądowych.

25-lecie „Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej" w Krakowie.

Potężne dzieło Ks. M. J. Kuznowicza.

W bieżącym roku 15 listopada minie 25 lat istnienia „Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej" w Krakowie. Związek ten jest dziełem niestrudzonego opiekuna terminatorów i czeladników, ks. M. J. Kuznowicza T. J.

Widomym znakiem 25 lat pracy jest wspaniały gmach centralny Związku przy ulicy Skarbowej L. 2, który jest chlubą tej pracy nad młodzieżą.

10.000 terminatorów i czeladników przesunęło się przez Związek M. R. i P. przez te ćwierć wieku.

Przez samą bursę Związku przechodzi corocznie mniej więcej 300 wychowanków, w ostatnim roku sprawozdawczym 326.

Związek M. P. i R. posiada obecnie trzy kolonje letnie dla młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej: w Jastarni nad Bałtykiem, w Żukowicy na Podhalu i w Jaśliskach k. Dukli.

Tragiczna śmierć ucznia.

Dotknął przewodów elektrycznych Jaworzno — Kraków.

W Balinie, powiat Chrzanów, Marjan Kozub, uczeń 5 klasy, zarzucił kawałek drutu na przewody wysokiego napięcia Jaworzno-Kraków.

Kozub **uległ porażeniu i poniósł śmierć na miejscu.**

Wypadek ten wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Oszust wekslowy w kozie.

Policja aresztowała Nowaka Józefa, lat 28, z Trojanowic za oszustwo na kwotę 320 zł. na szkodę Firmy Auto-Armatura w Krakowie Grodzka 60, popełnione przez wystawienie weksli bez pokrycia.

Skradli szyld sklepowy

w śródmieściu.

Schmaus Salo, kupiec, przy ul. Florjańskiej 25, zgłosił do policji, że w nocy skradziono mu szyld wartości 100 zł.

Na ul. Lea ugrzązł koń w fosie.

Dopiero straż pożarna wydobyła go z błota.

Dzisiaj rano na ul. Juljusza Lea, do fosy wypełnionej wodą i błotem, wpadł koń i głęboko ugrzązł, tak, że mimo wysiłków okolicznych mieszkańców, nie można go było stamtąd wyciągnąć.

Dopiero wezwanej straży pożarnej, po dłuższych usiłowaniach udało się konia z fosy wydobyć przy pomocy lin i drążków.

Przez dziurę w dachu po skórki selskinowe.

Policja aresztowała czwórkę złodziejską, a to niejakiego Kasperkiewicza, Krajewskiego i małżonków Zajączkowskich, którzy skradli wielką ilość skórek selskinowych.

Dokonali oni tej kradzieży na szkodę firmy Alaszka przy ul. Nadwiślańskiej l. 9, gdzie w nocy dostali się do magazynu tej firmy przez zrobienie otworu w dachu.

„Wesołe Wiadomości"

Nadesłany nam Nr. 26 tygodnika „Wesołe Wiadomości" zawiera szereg świetnych humoresek, niezrównanych kawałów i rozśmieszających do łez dowcipów.

Tygodnik ten w cenie 10 gr. jest już do nabycia we wszystkich kioskach.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Na Placu Dominikańskim zasłabł nagle Aleksander Migdał, lat 27. robotnik z Niepłomic. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

17-letnia ulicznica okradła p. L. B. z Poznania.

W ręce policji wpadła 17-letnia Helena Rempałówna, prostytutka zam. Prochowa 4, którą aresztowano, jako podejrzaną o udział w kradzieży teczki z 250 zł. na szkodę L. B. z Poznania.

Ulubieniec kobiet Harry Liedke w Krakowie.

Znakomity ten mistrz ekranu przybywa do Krakowa w otoczeniu zespołu wiedeńskiego aktorów i wspólnie z nimi odegra w **„Bagateli"** sztukę Oskara Wilde'a p. t.: „Idealny mąż".

Przedstawienia odbędą się w sobotę, niedzielę i poniedziałek po g. 10 w nocy.

Piłka nożna.

W najbliższą niedzielę grają o mistrzostwo ligi: Warta-Czarni i Lechja-Ruch.—Sędzia p. Arczyński.

Pożar obok Lasu Wolskiego.

Straż pożarna wyjeżdżała na Wolę Justowską, gdzie opodal Lasu Wolskiego zapaliła się szopa, będąca własnością b. wicepr. d-ra Wielgusa. Szopa spłonęła doszczętnie.

Sprawy miejskie.

W Ratuszu Krakowskim odbyło się pod przewodnictwem r. m. Dr. Jarszyńskiego w obecności Wicep. m. Dr. Landaua posiedzenie Sekcji VII Rady miasta, na którem uchwalono wnioski Magistratu w sprawie dostawy wózków do czyszczenia ulic dla Zakładu czyszczenia miasta.

Następnie odbyło się pod przewodnictwem Radcy miejskiego prof. Dr. Kumanieckiego w obecności wiceprezydentów m. Ostrowskiego i Dr. Landaua posiedzenie połączonych Sekcyj III. i VII. Rady miasta, na którem uchwalono projekt nowego rozporządzenia o wywozie popiołu, śmieci i odpadków domowych.

„Wycieczka kajakiem po Bałtyku".

Polskie Tow. Krajoznawcze urządza w piątek 9 bm. o g. 6 popoł. w Instytucie Geograficznym Grodzka 64. zebranie, na którem prof. Ludwik Leszko wygłosi prelekcję pt. „Wycieczka kajakiem po Bałtyku i zalewie Wisły" z ilustracjami fotograficznemi. Ze względu na osobę i temat prelegenta wykład zapowiada się bardzo ciekawie. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**